

09.01.2026 r.



#427

TRANSKRYPT ODCINKA

Perspektywa i kolor, zmieniają wszystko – #ShotOniPhone z Patrykiem Wikalińskim

Partnerami tego odcinka podcastu są:

iDream.pl, do którego salonów zawsze możecie wpaść także po to, aby po prostu pogadać o Apple – nie tylko po premierach nowości,

oraz pancernik.eu, gdzie znajdziecie całą masę akcesoriów dla fotografów mobilnych – takich, jak nasz dzisiejszy gość, którego za moment Wam przedstawię.

Zaczynamy 14. sezon!

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Czołem Moi Drodzy! Jak ja się cieszę, że zaczynamy czternasty sezon tego podcastu, to nawet nie wiecie. Dla tych, którzy są tutaj po raz pierwszy: ja jestem Krzych Kołacz, a w tym podcaście od wielu lat opowiadam o tym, jak korzystać z technologii w taki sposób, aby to ona służyła Tobie, a nie Ty jej. Prowadzę także całkiem poczytny, okołotechnologiczny [newsletter](#) o tej samej nazwie – „Bo czemu nie?” – który wysyłam w każdą sobotę o poranku. Dodatkowo pomagam ludziom i firmom wystartować z podcastami. Zanim zaczniemy,

przypomnę także, że wszelkie linki do osób, rzeczy i innych spraw, które w dzisiejszym odcinku padną, znajdziecie w jego opisie i pod adresem boczemunie.pl/427. Tam także namiary na wspomniany newsletter – sprawdź, może to coś dla Ciebie. Zwłaszcza że w zamian za zapis możesz dostać solidnego e-booka, w którym pomogę zaprzęgnąć technologię do pracy dla Ciebie. Nowy sezon zaczynamy od historii. Ludzkiej historii, dla której technologia – w tym przypadku produkty Apple – jest jedynie tłem.

Moim i Waszym gościem jest dziś Patryk Wikaliński, na którego zdjęcia mogliście nieraz trafić w sieci, a nawet o tym nie wiedzieliście, aby je z nim powiązać.

Są bardzo charakterystyczne, często wykonane tym, co każdy z nas ma przy sobie w kieszeni. O fotografii mobilnej też dziś zresztą pogadamy, ale to, co wyróżnia Patryka, to jego oko, które, jak sam mówi, pomaga mu za pomocą koloru i perspektywy okiełznać rzeczywistość. Brzmi ciekawie? Nie mogłem sobie odpuścić tego, aby ten czternasty sezon zacząć z wysokiego C.

Dlatego, Patryk, bardzo mi miło, że jesteś dzisiaj z nami. Witaj w Bo Czemu Nie!

[PATRYK] Hej, cześć, bardzo mi miło!

[KRZYSZTOF] Patryk, trzeba też powiedzieć, myślę, i oddać to naszym słuchaczom, że mamy po pierwsze przyjemność otwierać ten nowy sezon wspólnie, ale też fakt jest taki, iż jesteś moim słuchaczem, jak sam powiedziałeś na offie, od samego początku. Więc jest mi również podwójnie miło.

[PATRYK] A wiesz co, też ciekawa historia jest, bo akurat to ten czas, kiedy ja zacząłem rzeczywiście trochę wpadać na swoją twórczość. A że jestem twórcą, który robi zdjęcia podczas słuchania muzyki i też podcastów, więc ja jestem bardzo podcastowy. Wcześniej gdzieś tam słuchałem kilku podcastów skupiony na Apple, więc to naturalne, kiedy zobaczyłem, że jest nowy podcast. Gdzieś na Twitterze zresztą sobie to zobaczyłem i zasubskrybowałem – w zasadzie dodałem sobie wtedy do listy w Apple Podcasts i od tamtego czasu sobie słucham. No bo ja w ogóle bardzo lubię słuchać podcastów, także fajnych wypowiedzi. No i też dlatego jest mi bardzo miło, bo to jest mój pierwszy podcast. Bo jak gdzieś tam udzielałem wywiadów, to na antenach radiowych, a w podcaście jestem pierwszy raz, więc w ogóle to fajnie się gdzieś tam splotło.

[KRZYSZTOF] Może będzie to kolejna z tych historii, że ktoś wpada tutaj pierwszy raz w roli mojego gościa, a potem sam startuje podcast. Nigdy nie wiesz, ale parę takich historii mam już za sobą, także może ta również, chociaż w promilu, będzie w tym kierunku zmierzać. Tego ci zresztą życzę, bo jakoś tak jest, że jeżeli ktoś lubi słuchać podcastów i lubi opowiadać – a ty opowiadać zdecydowanie lubisz – to może się to tak skończyć. Nie żebym był prorokiem. Dobra, trochę Cię już przedstawiłem, ale powiedz proszę też swoimi słowami, jak Ty siebie, jako Patryk Wikaliński, definiujesz dzisiaj? Co robisz? Czym się na co dzień zajmujesz? Bo to zawsze wychodzi najlepiej.

[PATRYK] Przede wszystkim lubię mówić, że jestem fotografem. Tak naprawdę o sobie mówić, że jestem artystą, bo wydaje mi się, że to jeszcze przede mną. Takie mam podejście przynajmniej – nie wiem, czy skromne, ale lubię tak o tym myśleć. Dlatego że w skrócie telefon, w tym przypadku iPhone, służy mi do tego, żeby pokazywać gdzieś swoją perspektywę, swoje oko w tym, jak łapię tę rzeczywistość i balansuję gdzieś tam na skraju trochę tej rzeczywistości. To znaczy: w mojej fotografii o tyle rzeczywistość istnieje, ponieważ fotografuję rzeczywiste budynki, ale czasami daję sobie pole do interpretacji tych budynków i wtedy wchodzi trochę ta częśćka mnie, którą uwielbiam gdzieś tam poza kamerą – ale tak naprawdę poza robieniem tych zdjęć – czyli postprodukcja po prostu. Więc ja sobie połączyłem te dwa światy. Moja fotografia bazuje też na różnych kontekstach, przede wszystkim na takim stereotypowym postrzeganiu miejskiej codzienności akurat w Polsce, ponieważ zacząłem od fotografowania architektury na przykładzie bloku z wielkiej płyty. Im one były bardziej pastelowe, kolorowe, miały różne wzory, tym bardziej mnie to zastanawiało. Po pierwsze, jak to jest możliwe w ogóle, że te bloki tak wyglądają, a z drugiej strony – dla mnie to był idealny temat do tego, żeby tak naprawdę pokazać swój minimalizm. I trochę gdzieś tam obserwując też innych fotografów, najczęściej chociażby z Singapuru na przykład, troszkę przemyścić swoje oko i sposób postrzegania tej rzeczywistości. Zacząłem tworzyć po prostu takie symetryczne fotografie, bardzo wyważone w kontekście takiego detalu, który jest nieoczywisty. W zasadzie moja twórczość na samym początku na Instagramie to było tak naprawdę balansowanie pomiędzy też takim metaforycznym postrzeganiem trochę i architektury, i codzienności. A wcześniej jeszcze robiłem zdjęcia tak naprawdę takie mocno gdzieś tam w naturze, gdzie umiejscowiony był taki malutki człowieczek, na przykład we mgle czy podczas jakiegoś tam wyjazdu nad morze. I tak naprawdę zacząłem to tak sobie wyważać, a potem mówię: okej, no chyba to też jest pomysł i też jakby ten warsztat tak troszkę dorósł do tego, żeby pokazywać właśnie polskie miasta. Tak w skrócie.

[KRZYSZTOF] W skrócie takim, powiedziałbym, w cudzysłowie, ale mówię, że lubisz gadać, więc wykorzystam to dzisiaj do maksa – przynajmniej się postaram. Patryk, wspomniałeś o tym detalu, który tutaj był już na początku, zanim jeszcze pojawiły się miasta jako ten temat przewodni twojej twórczości. Od razu mi się skojarzyła moja żona – nie dlatego, że to jest moja żona, tylko dlatego, że ona lubi bardzo zawsze, jak jesteśmy na jakichś właśnie wyjazdach, tripach czy właśnie w outdoorze, choćby w Norwegii, którą kochamy, to ona zawsze chce mieć takie zdjęcie, że ona jest malutka i jakby dominuje nad nią to wszystko, co ją otacza, zwłaszcza natura, nie? To wynika być może trochę ze skromności, ale też z tego, żeby ten człowiek no nie przytłaczał w stylu selfiaka całej fotografii, no nie? I myślę sobie, że w ogóle w dobie takiej mody na mindfulness, w dobie mody na minimalizm, który znowu przeżywa swój kolejny renesans, bo mamy znowu powrót tego, żeby być minimalistą – i tak jest średnio co 5 lat – to myślę, że to jest też idealnie wpisujący się motyw, lejtmotyw właśnie w trendy dookoła rynku ogólnie, więc chyba dobrze trafiłeś. Przynajmniej takie ja mam subiektywne oczywiście odczucia, nie?

[PATRYK] Wiesz, to jest też tak, że w zasadzie ja też inaczej nie potrafię. Moja głowa do fotografii... chociaż tak jak też wspominałeś, ja uwielbiam mówić o fotografii. Kiedyś w ogóle też myślałem o tym podcaście, ale też czas i skupienie się bardziej właśnie na tej fotografii... Ale u fotografa często jest tak, przynajmniej u fotografa też artystycznego w jakiś sposób, który tak postrzega troszkę tę twórczość, że to naturalnie wychodzi. Więc jak my fotografujemy coś, to tak jak mówisz tutaj – dominują różne elementy. Tak na przykład w mojej twórczości ja inaczej nie potrafię komponować zdjęć. I mimo tego, że ja też w swojej, w cudzysłowie, karierze, tak naprawdę fotografowałem różnymi sprzętami po drodze, chociaż tak jak mówię, mój Instagram to jest 100% telefon i tak zostanie, i w sieci będę tylko identyfikował się poprzez taki rodzaj twórczości, co mi pewnie też zabiera różne inne ciekawe rzeczy. Może być to kwestia postrzegania, ale to może za moment też.

[KRZYSZTOF] Zostają te, które stają się dla ciebie charakterystyczne, więc zawsze to jest coś za coś. Tu nigdy nie będzie win-win.

[PATRYK] Tak, tak, tak. A jeżeli chodzi o fotografię, to ja zawsze mam ten kontekst i widzę nawet na podobnych fotografiach, które na przykład nie są fotografiami architektury, że ten focus i to kadrowanie, te elementy – to jestem po prostu ja. Więc troszkę ta fotografia pozwala mi w jakiś sposób być sobą. Zawsze zależało mi na

tym, żeby podkreślać, że nawet jak nie zobaczysz podpisu, że to Patryk, to będziesz wiedział, że to jest moja foto, krótko mówiąc. To trochę na tym mi też zależało, więc widzisz, to są te punkty wspólne dla każdej tej fotografii, więc wcale mnie to absolutnie nie dziwi.

[KRZYSZTOF] Ale zobacz, mówisz, że nie definiujesz siebie jako artysta. Oczywiście to jest twoje zdanie, a jednakowoż chciałbyś, aby twoja twórczość była trochę twoim podpisem. Ja tam myślę, że jesteś zbyt skromny, ale to oczywiście moje zdanie. Dobra, przejdźmy do wątku, który nie może zostać pominięty, bo by mi Słuchacze i Słuchaczki nie darowali. Natomiast myślę, że tutaj możesz wykazać się również trochę mniejszą dawką skromności. Powiedz nam, drogi Patryku... z czego ty korzystasz, jeżeli chodzi o ekosystem Apple? Bo to, że jest to ten konkretny ekosystem, to już akurat łatwo się domyślić, bo jesteś w tym, a nie innym podcaście. Chociaż bywa z tym różnie, bo konkurencja też nie śpi i też nadrabia całkiem sporo na rynku fotografii mobilnej. Niektórzy – a znajdzie się ich całkiem sporo – nawet uważają, że już w niektórych elementach te kamery u konkurencji prześcignęły to, co oferuje Apple. No właśnie, ale tu mówimy konkretnie o ekosystemie w całym spektrum tego słowa znaczenia. Więc powiedz mi, z czego korzystasz na co dzień? Jak w ogóle Apple pomaga ci w biznesie, bo to też jest przecież biznes i praca? No i od czego to się w ogóle zaczęło?

[PATRYK] W ogóle zaczęło się od 2009 roku, jakoś tak. W każdym razie był to iPhone 3G. I ja nie byłem...

[KRZYSZTOF] Dziewiątego?

[PATRYK] Dziewiątego powiedziałem? O Jezu, dziewiętnastego... tak, tak, dziewiątego, przepraszam, złapałeś mnie. Tak, tak, tak, nie, nie, nie, dziewiątego. Więc trochę już Apple userem jestem. I w zasadzie też nie chciałbym, żeby to brzmiało jak reklama – to, co powiem, to jest absolutnie taka opinia, która mi towarzyszy od samego początku. Więc jak w ten ekosystem już wszedłem i zobaczyłem... najpierw zacząłem właśnie od iPhone'a 3G, kiedy on zaczął pozwalać też robić zdjęcia. Wtedy zacząłem próbować robić zdjęcia trochę poważniej, bo wcześniej gdzieś tam robiłem aparatem z dwa lata wcześniej zdjęcia. I w zasadzie wtedy we mnie wzrósł ten pomysł, że ja będę chciał pokazywać rzeczywistość swoją jako fotograf, tylko przez wiele lat jej nie pokazywałem w sieci. Potem przyszedł czas na iPada 2, który mi służył przez wiele, wiele lat, już następne iPady jako komputer. Więc miałem swój taki epizod trochę w sieci, gdzie troszkę

opisywałem to, jak mi się na nim pracuje, w jaki sposób iPada można wykorzystywać w ogóle do twórczości i na co on pozwala. Więc ja z tym ekosystemem iPadowym wzrastałem, aż doszedłem do modelu Pro. I w zasadzie od poprzedniego roku, już dwa lata mam MacBooka akurat – więc zobacz, jak długo byłem na iPadzie Pro jako sprzęcie, który mi służył jako komputer, jako centrum do multitaskowania, do maila, do podglądu zdjęć wykonywanych telefonem. Edytowałem na tym iPadzie zdjęcia przede wszystkim. To pozwalało mi w jakiś sposób też w niskim dosyć budżecie, jakkolwiek to nie brzmi, wejść do tego świata bardziej profesjonalnej twórczości. No i tak naprawdę w sumie od niedawna mam MacBooka i to też nie MacBooka Pro, tylko Air'a, który mi służy jako sprzęt, na którym nawet nie edytuję, tylko bardziej sprawdzam fotografie – czy one się zgadzają pod kątem kolorystycznym. Więc pomiędzy tym wszystkim tak naprawdę jest Apple Watch, w tej chwili Ultra na rękę, który monitoruje mój stan zdrowia pod kątem tętna i tak dalej. No i jeszcze Apple TV, która mi służy też od długiego czasu jako centrum wszechświata domowego, gdzie konsumuję rzeczy filmowe w wolnym czasie. Mam HomePoda, mam sporo tych sprzętów. Przeszedłem od iPhone'a po wszystkie te urządzenia i na żadnym innym ekosystemie nie poczułem tej wygody. Jest jeden punkt wspólny, czyli ten iCloud, który mi synchronizuje to wszystko pomiędzy sobą. Tak naprawdę wszystkie aplikacje te profesjonalne dzisiaj do fotografii to jest iPad Pro i iCloud, który mi synchronizuje to pomiędzy iPhone'em a MacBookiem. I w ten sposób pracuję. A do biurowych rzeczy no to dla mnie nie ma nic lepszego niż MacBook. Dlatego też ten Air, który jest ultralekki.

[KRZYSZTOF] To jest nowy Air? Przepraszam, że ci przerywam. Z Apple Silicon już, czy jeszcze starszy?

[PATRYK] Tak, tak, to jest na M-ce. To mi pokazuje, gdzie jest przewaga tego sprzętu – tak uważam personalnie. I też nie ukrywajmy, że czy kupiłoby się M1, czy M2, to jest to bardzo dobry komputer, żeby w ogóle zacząć. Więc skoro ja używam sprzętu, który nie ma nie wiadomo jakiej mocy obliczeniowej – chociaż te MacBooki są bardzo szybkie – to tak naprawdę każdy z tych komputerów w ekosystemie może ci umożliwić publikowanie czegoś, co jest twoje. Zawsze do tego wracam i szczerze powiedziawszy, już się tak osadziłem w tym wszystkim, że nie wyobrażam sobie korzystania z Androida czy czegokolwiek innego. Jestem wygodny, ale też jeżeli chodzi o aplikacje same w sobie, to tutaj jest bardzo duża przewaga.

[KRZYSZTOF] Dobra, to do tego wątku jeszcze sobie wrócimy. Powiedziałeś o tych czasach 3G... a ty pamiętasz jeszcze kolejki przed salonami w Polsce, długie i problemy z kartami SIM, które wtedy wymagały adapterów i nie wiadomo czego? Chyba jeszcze pamiętasz, nie?

[PATRYK] No, sam w tej kolejce poniekąd stałem. Był ten update, chociaż ja starałem się wtedy mieć powód do tego, żeby go zrobić. Przejście z 3G na 3GS to naprawdę była kolosalna różnica. Do dzisiaj w ogóle mam swojego iPhone'a 3G na półce i działa. Uśmiewam się, jak widzę iPhone'y na licytacjach. Tak, ja pamiętam to i w ogóle pamiętam pierwsze problemy tego sprzętu. Potem przyszedł czas dla mnie na czwórkę, na piątkę, potem na siódmkę bodajże... nie, szóstkę też miałem. Każdy z tych sprzętów był niesamowity. Multitouch i tak dalej – to robiło różnicę. iPhone i iPad pokazywały mi, że ten sprzęt może służyć do czegoś więcej niż tylko do konsumowania treści. Także aplikacje w App Store – to były czasy, kiedy wchodziły wszystkie te programy do fotografowania, jak VSCO. Zacząłem ich wtedy używać, te pierwsze preset-y i filtry dały mi boost, żeby pomyśleć o tym sprzęcie w sposób kreatywny.

[KRZYSZTOF] Okej, dobra. Przejdziemy do głównego tematu naszego odcinka, czyli Instagrama. Jakkolwiek to dziwnie nie brzmi, patrzę na to, jak ty dzisiaj go wykorzystujesz. Główną osią twojego profilu jest twój cyfrowo-twórczy podpis – zdjęcia, które same się bronią. Często opisy są bardzo lakoniczne i minimalistyczne. To przypomina mi pierwszy Instagram, dostępny tylko na iPhone'a, służący do pokazywania kwadratowymi zdjęciami tego, co widzi twoje indywidualne oko, twoja percepcja i poczucie estetyki. Czyli da się nawet w 2026 roku nadal korzystać z Instagrama w taki surowy sposób? Oczywiście jako twórca patrzysz na zasięgi, ale one nie biorą się znikąd. Mam wrażenie, że to surowe podejście i prostota to coś, czego nam często brakuje.

[PATRYK] Tak. Kiedy zacząłem poznawać ten sprzęt, założyłem Instagrama i stwierdziłem, że to będzie moja wirtualna galeria. W dużym skrócie: cały czas tworzyłem zdjęcia, odkładałem je do swojej cyfrowej teczki na dysk. One mniej lub bardziej podobały się znajomym i to mnie pchnęło do ich pokazania. Założyłem Instagrama z intencją: „okej, będę pokazywał swoje zdjęcia, to będzie moja galeria”. Jest kilku fotografów w Polsce, którzy z taką dbałością dbają o tę przestrzeń, żeby była cyfrowym odzwierciedleniem tego, co chciałoby się powiesić na ścianie. Dzisiaj Instagram jest zupełnie inny, bardziej celebrycki. Ludzie pokazują twarz, elementy życia codziennego. W tamtym czasie Instagram był zamknięty dla użytkowników

Androida i ja się wpasowałem w to, co inni starali się wtedy pokazywać – zdjęcia bardziej artystyczne. Stwierdziłem jednak, że można to robić też w sposób influencerski, gdzie Stories czy rolki będą służyły do pokazania tego, co dzieje się za kulisami albo ciekawych współprac. Jak na przykład wtedy, gdy fotografowałem Operę Narodową w ramach dwustulecia instytucji i mogłem pokazywać klatki schodowe, które nie są zwyczajnie dostępne.

[KRZYSZTOF] Czyli trochę jakbyś był kustoszem tego swojego wirtualnego muzeum, swojej galerii, a na Stories pokazywał, co dzieje się za kulisami, przygotowując kolejny fragment wystawy. To porównanie chyba dobrze oddaje to, o co ci chodzi.

[PATRYK] Tak, ta praca musi być dopieszczona. Powiedziałem sobie, że nie wrzucę niczego, co nie będzie moim artystycznym postrzeganiem rzeczywistości i nie będzie nawiązywało do poprzednich prac. Te zdjęcia powinno się oglądać od przodu i od tyłu. I to jest dla mnie docenieniem, że ktoś dostrzega te opisy, że starałem się tekstowo pokazać rzeczywistość i ktoś to interpretuje. To daje mi artystyczne uwolnienie. Cieszę się, gdy ktoś widzi w moich zdjęciach, że na przykład drzewko przy mojej wiralowej pracy „Independent” przypomina serduszko i jest dopełnieniem całości. Albo że budynek Muzeum Sztuki Nowoczesnej stanowi bramę, odcięcie od starej historii i światelko w tunelu do nowej. Moja twórczość polega na tym, że muszę się wysilić, by znaleźć odpowiedni obiekt. Elementy na zdjęciach nie są przypadkowe. Sam się na tym łapię, że patrzę na coś i widzę taki „flip”, odwrócenie znaczenia. Muszę coś zobaczyć, znaleźć, przejechać gdzieś. Czasami zdjęcia zdarzały się podczas jazdy samochodem – jako pasażer oczywiście – przez szybę. Albo przez szybę pociągu. Ta perspektywa i ułożenie struktur to jest „tu i teraz”. To z ciebie wychodzi. To nie jest łatwa fotografia.

[KRZYSZTOF] W której można się w 100% nauczyć... bo to tak, jakby ktoś chciał sklonować Patryka.

[PATRYK] Tak, to też kwestia tego, że pokazuję na warsztatach, jak robić tego typu zdjęcia i ludzie fajnie sobie radzą. Natomiast w tym wszystkim jest dużo czynnika ludzkiego. To jak wziąć kartkę i długopis i zacząć pisać po swojemu. Pomyślałem sobie: nie potrafię malować ani rysować, więc jak mogę pokazać to, co jest w mojej głowie? Zacząłem myśleć w inny sposób o architekturze. Wydaje mi się, że ostatnio te prace są coraz bardziej doszlifowane, a kontekst różnorodny. Wcześniej detal

odgrywał główną rolę, teraz dochodzi do tego szerszy kontekst, jak przy wspomnianym „Independent”.

[KRZYSZTOF] Patryk, mamy to osadzone w tym, jak ty to czujesz. „Odkrywaj ze mną polskie miasta” – to twój tagline na Instagramie. Zachęca do wejścia do twojej galerii. Polskie miasta... kochając kraje skandynawskie, co moi słuchacze wiedzą, pierwsze, co mi się kojarzy, to brak PRL-u tam, a to, co zostawił PRL u nas. Chodzi o fasady budynków, nie tylko o reklamy. Z reklamami jakoś walczymy, ale komunizm zostawił piętno na tym, jak miasta wyglądają. Często to, co odrestaurowane, nie pasuje do tego, co stoi obok. Musimy w tym grać, odnajdywać się jako osoby, które oczekują już czegoś więcej – większej dbałości o estetykę i kolory. Nie wyburzysz połowy dzielnicy, bo widzisz to inaczej. Pytanie: jak patrzeć na polskie miasta, żeby wyciągnąć z nich ten kolor? Ty jesteś tego idealnym przykładem. Jak podchodzić do tego z otwartą głową, żeby nie zakładać, że w Polsce nie ma kolorowych domków i nic nie da się pokazać?

[PATRYK] Tak, ta wycinkowość mojej fotografii to takie antidotum na miszmasz na polskich osiedlach. Jest coraz lepiej, osiedla zmieniają się z coraz większym wyczuciem. Podróżując po Oslo czy Berlinie, widzę fajne przykłady. W Berlinie wiele bloków powstało w tym samym czasie co nasze, ale ich renowacja poszła w innym kierunku – nie tylko przemalowanie, ale dekorowanie kaflami. Niedaleko mojego rodzinnego Radomia znalazłem blok, który przeszedł świetną termomodernizację. To słynny blok w Zwoleniu bodajże. Oprócz tego, że nie jest pastelowy, mieszkańcy stworzyli tam panele fotowoltaiczne i odłączyli się od ciepłowni. Ten blok przypomina standardy berlińskie. Jeżeli chodzi o samo postrzeganie blokowisk, dla mnie one są wyjątkowe w ułożeniu perspektyw, struktur i skali. Budynki stoją obok siebie, przenikają się. Można manipulować skalą, pokazywać, że jeden jest większy, choć w rzeczywistości są równe. Ludzie piszą do mnie i dziękują, że mogą zobaczyć bloki w taki sposób. Podsyłają mi zdjęcia swoich osiedli, żebym przyjechał je sfotografować. To miłe, że możesz zauważyć coś więcej niż tylko to, że te budynki stoją. Warto patrzeć przed siebie, wysoko, w horyzont. To daje inną percepcję codzienności, którą zazwyczaj szybko mijamy w drodze do pracy. Ja mówię: spójrzcie wyżej. Nie chodzi o czarowanie rzeczywistości, bo ona ma swoje bolączki, np. brak miejsc parkingowych...

[KRZYSZTOF] Tylko wiesz, usłyszałem kiedyś fajną analogię: jak nie rozumiesz, co jest ciekawego w lesie, to idź się przytulić do drzewa. To brzmi dziwnie, ale idź, przytulić się do boku bloku, który ma 10 pięter i podnieś głowę do góry. Ten budynek

będzie wyglądał zupełnie inaczej. Albo przyłóż iPhone'a z poziomu gruntu do ściany i zrób fotkę w górę. Nagle okaże się, że jesteś wielkim artystą, bo ktoś ci podpowiedział taką perspektywę. Ludzie sami na to często nie wpadają. Zmienia to zupełnie postrzeganie miejsca, w którym żyjemy. Kiedy myślę o Twoim rodzinnym Radomiu, to fakt, że Apple wykorzystało zdjęcia właśnie stamtąd, żeby promować swoje sprzęty w całej Polsce, nie jest bez znaczenia. Powiedz nam, jakie są kulisy tej historii, jak do tego doszło? Oczywiście linki do zdjęć Patryka znajdziecie w opisie.

[PATRYK] To jest też ciekawe, bo w tamtym czasie też udzieliłem dużej liczby wywiadów do różnych mediów i w zasadzie wtedy to mnie też w jakiś sposób zaskoczyło i przytłoczyło. Bo mówię: kurczę, to był taki pierwszy moment. W 2018 roku – to już dobrą datę podaję – wypłynęła moja twórczość i to było tak naprawdę pierwsze takie wyróżnienie (feature) Apple. I to nawet nie chodziło o kampanię w Polsce, tylko ogólnie na świecie, bo w Polsce wtedy – z tego, co ja pamiętam – dopiero zaczynała powstawać siedziba tej firmy. Wiem, że wtedy był bardzo trudny dostęp do Apple w Polsce. Ale zespół kreatywny Apple znalazł mnie na Instagramie i zaproponował najpierw, że kupią moje zdjęcie. Będzie ono jednym z serii zdjęć różnych twórców, aby promować ich sprzęt. Tam był taki konkurs, w którym oni chcieli animować swojego Instagrama. Chodziło o to, żeby moja twórczość, moje zdjęcie, było przykładem dla innych, jak można fotografować. No i w ten sposób my pokazywaliśmy, jako twórcy, którzy byli w tym filmie, w jaki sposób inni mogliby fotografować i zrobić swoje zdjęcia na tym przykładzie. To była pierwsza rzecz. To było niesamowite dla mnie, bo wtedy to nie było jakieś mega wielkie oznaczenie mojej twórczości – po prostu uczciwie sprzedałem licencję do tej fotografii. Ale dla mnie było niesamowite, że dział kreatywny Apple się mną zainteresował, zobaczył, że ta twórczość jest wartościowa, żeby ją pokazać, i to na wielomilionowym koncercie. No i nie minęło pół roku w zasadzie, był 2019 rok, i dostałem możliwość pokazania dziewięciu swoich zdjęć z Radomia. Bo niedaleko miejsca, w którym mieszkam, jest osiedle, które jest mega kolorowe, które ma różne pastelowe wzory. Ja stworzyłem w różnych odstępach czasu zdjęcia, które były bardzo zbieżne tematycznie i one się bardzo uzupełniały. Tylko że ja opublikowałem je nie tak jak dzisiaj, bo wtedy nie było na Instagramie karuzeli, czyli serii zdjęć, które można było dodawać po sobie, tylko dodałem je jako osobne posty. I ktoś tam zobaczył, że te zdjęcia gdzieś tam się przenikają i są odpowiedzią na następne. Zaproponowali mi, że mogę pokazać te zdjęcia na ich koncercie. Do tej serii zdjęć powstała też muzyka innej artystki i zostało to opublikowane z oznaczeniem mnie na Instagramie. Więc jak media dowiedziały się, że to są zdjęcia z Polski, zaczęli

mnie dopytywać: ale jak to, jak to z Radomia? Wtedy powiedziałem, że to jest moja fotografia. Fotografuję w Radomiu telefonem komórkowym kolorowe bloki – pastelowe, czasami mega brudne – i pokazuję je w idealizowany sposób. I to była właśnie ta moja definicja, którą po prostu uwielbiam i którą bardzo lubię się bawić w fotografii. No i to dla mnie było mega zaskoczeniem i dumą, że oni zwrócili na to uwagę i chcieli mnie sfeature'ować.

[KRZYSZTOF] Ale to nie tylko oni, bo ten amerykański sen ma swoją kontynuację. Pojawia się w tej historii nawet Wes Anderson – sam to zdradziłeś za kulisami – a właściwie dwaj jego operatorzy, którzy obserwują na bieżąco twój Instagram i też się nim interesują. Nie chcę powiedzieć, że tutaj widać siłę Apple, bo oczywiście to twoja twórczość jest twoją siłą i tu nie ma co do tego żadnych wątpliwości, ale jednakowoż tego typu virale swoją robotę chyba dobrze wykonali. Powiedz trochę więcej o tej historii z Andersonem, zanim przejdziemy do konkretnych tipów dla naszych słuchaczy. Jak to się stało? Bo oczywiście w tle jest jeszcze historia z Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które fotografowałeś, a które też pojawiło się w amerykańskich mediach, bo to był ogromny viral globalnie. Oczywiście linki w opisie, jak ktoś jeszcze tego zdjęcia jakimś cudem nie widział. Natomiast, wiesz, bardziej interesuje mnie to, jak to się dzieje, że Hollywood się o tobie dowiaduje.

[PATRYK] Ja zapraszam Andersona, bo akurat była ciekawa sytuacja. To było pomiędzy tymi wyróżnieniami Apple. Jeden z operatorów – oni wtedy nagrywali, już nie pamiętam jaki tytuł miał ten film, w każdym razie nagrywali go we Francji. Ja nie wiedziałem wtedy, że ten film powstaje, nic nie było o nim wiadomo. Było dla mnie wielkim szokiem, gdy wszystkie te fakty się później połączyły. Rzadko o tym wspominałem, chyba tylko na Instagramie, że jeden z operatorów Wesa Andersona – i to było jeszcze sporo przed AI i generowaniem zdjęć – po prostu obserwował mnie (mam nadzieję, że nadal obserwuje) i pokazał moją galerię zdjęć samemu Wesowi. I ja mówię: okej, ty żartujesz. Bo ten chłopak wysłał mi to po prostu w DM-ach na Instagramie. Mówię: jeśli tak jest, to zrób sobie z nim zdjęcie, bo ja absolutnie nie uwierzę, że on to widział. Za chwilę podesłał mi zdjęcie z nim, jak stoją razem. I ja mówię: okej, co tu się... Brzydko mówiąc, ale dla mnie to była niesamowita historia. Takie rzeczy się dzieją. W zasadzie każdy fotograf, zwłaszcza tworzący telefonem – chociaż ten sprzęt dla mnie nie jest jedyną definicją – gdy tworzy mobilne zdjęcia artystycznie, to idzie to gdzieś dalej. To było dla mnie fajnym powodem do dumy, że ten Wikaliński coś wymyślił, w ten sposób o tym myślał i to się ziściło. Ale zobacz, to też jest ciekawe, bo mogę się oczywiście mylić, ale...

[KRZYSZTOF] Ja w swojej historii mam dużo takich momentów definiujących, jak lubię je nazywać. Sam fakt, że kiedyś, gdy byłem dzieciakiem, rodzice kupili mi – mówiąc zupełnie wprost, przecież sam sobie wtedy nie kupiłem – pierwszego Maca, zdefiniował bardzo dużo innych powiązań, tych życiowych "kliknięć", o których Ty teraz wspominasz na dalszym etapie mojego życia. Nie chcę powiedzieć, że gdyby nie Apple, to nie byłbym tu, gdzie jestem. Choć prawdopodobnie, patrząc na fakty i te wszystkie powiązania, tak by nie było. Nie zajmowałbym się Apple, nie zapraszałbym takich ludzi jak ty i nie opowiadał ich historii, w której Apple jest tłem. Ale widzisz, gdyby nie to, że zainteresowałeś się iPhone'em, potem Instagramem, potem fotografią uliczną, to może byś tu był – tego nie wiemy – a może nie. Zawsze mnie interesuje ten moment w życiu, kiedy coś, co było hobby, zajawką, totalną "nerdozą", geekowstwem największych lotów i fanbojstwem do potęgi n-tej, okazuje się, że nadało rytm czemuś innemu, co równie cię kręciło. Dało się to wszystko pogodzić i połączyć. To jest fantastyczne, więc możesz być dumny, że takie momenty masz, bo to nie jest oczywiste i częste, ale warto je eksplorować do maksa. Taka prywata ode mnie.

[PATRYK] Tak i ja też czuję, że gdyby nie cała społeczność Apple... Bo wcześniej sam ten sprzęt, keynote'y... Pamiętam, że od 2009 roku nie opuściłem żadnego keynote'a Apple, wszystkie obejrzałem na żywo. Można powiedzieć, że jestem fanbojem itd. Mówię to z perspektywy twórcy, ale mam też wrażenie, że społeczność, która się wykształciła – czy to w Polsce, czy światowa – to też inspiracja. Znam tych ludzi, niektórych z internetu. To właśnie były te pierwsze rzeczy, które pokazywali, czy same aplikacje. To determinowało wspólne oglądanie konferencji. Dzięki temu mogłem zostać połączony z kreatywnymi osobami. Dzięki Instagramowi były też instameety – spotkania fotografów, którzy wzajemnie się inspirowali. Nie mogę tego pominąć, bo to był dla mnie mega kreatywny czas i miałem wtedy znacznie więcej czasu na rozwój. I te przykłady z reklam czy spotów Apple... Jestem za to mega wdzięczny, bo masz swoje "pięć minut" w tych spotach czy na Instagramie. Raz może się przytrafić, dwa razy, ale łącznie z ich marketingiem współpracowałem cztery razy. To jest dla mnie wielka wartość, że ta firma z takimi rzeczami wraca. Wiadomo, że nie do wszystkich, ale ja się bardzo skupiałem na tej fotografii. Mogę mówić dziś z pozycji nieco innej, bo nie wszystkim Apple daje szansę. Oprócz mnie, o ile dobrze śledzę, dopiero w tamtym roku kolejny Polak został wyróżniony na ich Instagramie.

[KRZYSZTOF] Od razu polecę ten odcinek. Zdjęcie wiaty z perspektywy pszczołki Mai w ramach serii „Shot on iPhone” zostało wyróżnione. Jeśli jeszcze nie słuchaliście, to był odcinek 390. podcastu „Bo czemu nie?” z Jakubem Wenckiem. To jego zdjęcie trafiło na główny Instagram Apple w dawnym roku. Bardzo fajna rozmowa, też dużo w niej "przytulania do drzew" i patrzenia na świat z perspektywy tytułowej pszczołki Mai albo oka aparatu waszego iPhone'a. Polecam.

[PATRYK] Tak, ale nie chciałbym, żeby to zabrzmiało jak reklama, że jestem po prostu taki... Patrzę na to z perspektywy użytkownika, który wpadł na pewne tematy i zobaczył, że może być twórcą internetowym, ma do tego narzędzia i one mu się sprawdzają. Ja też żyję tą społecznością, co było dla mnie bardzo ważne.

[KRZYSZTOF] I to jest super cenne, Patryk. Uważam, że absolutnie nie ma co się korzyć. Zawsze, gdy ktoś mi mówi: „a, współpraca z Apple'em, hashtag...”, to mówię: słuchaj, ja się tym zajmuję 20 lat, zanim jeszcze Apple miało w Europie jakikolwiek poważniejszy marketing. Mogę być z tego dumny i jest to częścią mojej tożsamości – prywatnie, jako twórcy i jako przedsiębiorcy. Nie mam się czego wstydzić, mam się z czego cieszyć. Byłoby dziwne, gdybym rano szedł do lustra i stwierdzał, że niby się cieszę, ale nie powiem tego głośno, bo ktoś coś pomyśli. To chyba najgłupsza droga, jaką można obrać. Więc zdecydowanie nie ma co się bać. Dobrze, słuchaj Patryk, zanim przejdziemy do rad dla słuchaczy, chciałbym, żebyśmy chwilkę powiedzieli o partnerach naszej dzisiejszej rozmowy. Przejrzałem cały asortyment Pancernika i od niego pozwolę sobie zacząć, pod kątem akcesoriów dla osób interesujących się fotografią mobilną. Znalazłem trzy ciekawe kategorie produktów. Przypominam, z kodem **pancerneboczemunie** macie 12% zniżki na cały koszyk, bez haczyków i limitów. Patryk, myślałem o tym ze swojego punktu widzenia, bo nagrywam reelsy iPhone'em. Pierwsza kategoria to wszelkiego rodzaju obiektywy do telefonu. Mają ich całkiem sporo, można nimi podnieść optykę tego, co daje Apple. Co sądzisz o obiektywach? Pamiętam, że przy iPhone 6 już się pojawiały, teraz jest mnóstwo producentów.

[PATRYK] Używałem kiedyś takiego sprzętu przy iPhone 7. Były wtedy bardzo drogie. Miałem jeden szerokokątny i drugi teleobiektyw (przybliżenie dwa razy) – wtedy, kiedy iPhone'y nie miały jeszcze tych wszystkich obiektywów. Dzisiaj, z perspektywy twórcy, dużo tego testuję. Jednak artystycznie staram się trzymać pewnego vibe'u. Ludzie mówią czasem: „Twoje zdjęcia to nie są zdjęcia!”. To mój ulubiony temat. Warto te akcesoria poznać z punktu widzenia fotografa, żeby wiedzieć, jakie dają możliwości. Dzisiaj z nich tak często nie korzystam, ale dobrze,

że na nie kiedyś wpadłem, bo to pokazuje inną perspektywę. Obiektywy pozwalają uzyskać efekty, których normalnie byśmy nie osiągnęli.

[KRZYSZTOF] Uczą nas optyki i fizyki. Druga kategoria to statywy. Z własnego doświadczenia wiem, że to może być totalny gamechanger, zwłaszcza przy wideo. Zgodzisz się, że jakkolwiek statyw warto mieć?

[PATRYK] Tak, ja teraz nie istnieję bez statywu. Instagram wymusił tworzenie reelsów i to jest format, którym fotograf musi się zainteresować. Bez sensownego statywu – czy małego, czy teleskopowego – po prostu szkoda contentu.

[KRZYSZTOF] Dokładnie. Tryb akcji w iOS działa super, ale statyw daje stabilność fizyczną. To naprawdę jest zmiana jakościowa. Nawet na urlop warto wziąć najtańszy statyw do wspólnych fotek.

[PATRYK] Tak, żeby żona nie mówiła, że tysięczne zdjęcie z ręki znowu się nie nadaje.

[KRZYSZTOF] A propos iOS i ekosystemu: mając statyw, możecie zrobić wspólne zdjęcie, które nie jest selfie, korzystając z aplikacji aparatu na Apple Watchu. Widzicie tam podgląd z iPhone'a i możecie profesjonalnie wyzwolić migawkę. Można to też zrobić AirPodsami. To przenikanie się ekosystemu w aspektach kreatywnych to siła Apple. Ale fizyki nie da się oszukać marketingiem, statyw to statyw. Trzecia kategoria to energia – powerbanki MagSafe. Gdy idzie się w teren pofocić, to nawet w najnowszych flagowcach osoba kreatywna jest w stanie wyczerpać baterię do zera w połowie dnia.

[PATRYK] Nawet w dwie godziny, zależy od warunków. Gdy coś nagrywamy, powerbank to podstawa. Ja mam ich kilka. Moja przygoda zaczęła się od tych MagSafe'owych od Apple, których już niestety nie sprzedają. Moja żona go przejęła. To było niesamowite, proste w działaniu. Uwielbiam go, bo był pierwszy.

[KRZYSZTOF] Wiadomo, produkty Ankera czy innych producentów potrafią więcej, ale sentyment do tego od Apple pozostaje. Wspomniałeś też o niestandardowym gadżecie: uchwycie biurkowym do iPada. Dlaczego?

[PATRYK] To wiąże się z moimi sztuczkami edycyjnymi. Robię zdjęcia iPhone'em, one przeskakują przez iCloud lub Lightrooma na iPada. Mam na stałe wysięgnik

przymocowany do biurka. Mam biurko regulowane elektrycznie i do tego ramię na iPada. Mogę go ustawić przed oczami, niezależnie od tego, czy siedzę, czy stoję. To mniej męczy przy edycji. Ramię plus Apple Pencil na iPadzie to mój gamechanger w Lightroomie czy Photoshopie. Mam większą kontrolę nad suwakami niż trzymając iPada w rękach. Kiedyś edytowałem, garbiąc się nad iPadem leżącym na blacie i zaczął mnie boleć kręgosłup.

[KRZYSZTOF] To ważne – to twoja praca, trzeba o siebie dbać. To prosta fizyka i kwestie zdrowotne. Szukamy skomplikowanych rozwiązań, a zapominamy o podstawach.

[PATRYK] Dla mnie, jako fotografa mobilnego, nienaturalne jest edytowanie na komputerze. Położenie iPada na magnetycznej przyssawce daje mi pełną kontrolę. No i masz drugi ekran do MacBooka dzięki funkcji Sidecar.

[KRZYSZTOF] Zdecydowanie polecam to przetestować. Zapraszamy do Pancernika, a przy okazji dziękuję iDream, że nas połączył. Fajnie, że na siebie trafiliśmy. Nie wiedziałem, że mnie słuchasz, a ty pewnie nie wiedziałeś, że chętnie bym z tobą pogadał. Polecam pisać na kontakt@boczemunie.pl, jeśli czujecie, że macie coś ciekawego do powiedzenia o swojej profesji czy pasji. Wiem, że z iDream zamierzasz coś podzielać w tym roku?

[PATRYK] Tak, planujemy serię zdjęć najnowszym iPhone'em 17 Pro. To będzie wiosenna seria architektury. Chcę pokazać coś niestandardowego. Dlaczego 17-tka? Bo z roku na rok różnice niby są małe, ale dla mnie istotne. Siedemnastka ma ulepszony teleobiektyw, z którego korzystam namiętnie. Obecnie mam 16 Pro, tę mniejszą wersję. Lubię mniejsze telefony, a od dwóch lat wersje Pro i Pro Max mają te same aparaty. W 17 Pro mamy ośmiokrotne zbliżenie optyczne, co daje ogromne pole manewru. Przeskok z 14 na 16 już był duży, a to pozwoli na zdjęcia z jeszcze większej odległości. Bez tego wielu kadrów bym po prostu nie uzyskał.

[KRZYSZTOF] Rozumiem, to perspektywa artystyczna. A czy laik zauważy różnicę między podstawową 17 a modelem Pro? Pytam, bo w tym roku podstawowe siedemnastki odniosły ogromny sukces i wiele osób zrezygnowało z linii Pro.

[PATRYK] Miałem tu zagwozdkę, bo podoba mi się model Air – to, jaki jest smukły. Przypomina mi iPhone'a 6, który świetnie leżał w dłoni. Jeśli jednak chodzi o kamery, Apple zawsze tak projektuje modele Pro, żeby warto było do nich

dopłacić. Siedemnastka to świetny telefon rodzinny czy wakacyjny, robi zdjęcia automatycznie i bardzo dobrze. Przez moment myślałem: a może wróciłbym do czasów, gdy robiłem zdjęcia przy mniejszym powiększeniu i po prostu bardziej się nachodził pod te bloki, bo ten Air jest taki ładny? Ale gdyby Air miał system kamer z Pro, wziąłbym go pierwszego dnia. Ja zmieniam telefon co dwa lata i to jest optymalne. Wiele rzeczy mogę skompensować warsztatem. Na iPhone 4 był problem z fioletową flarą przy słońcu, ale mi to nie przeszkadzało. Fotografia mobilna uczy, jak wykorzystywać światło. Chcesz się nauczyć fotografii? Weź smartfona, nie kupuj od razu aparatu. Ja do dziś go nie kupiłem. Sesje dla klientów czy pod Instagram robię telefonem, aparat wypożyczam tylko w wyjątkowych sytuacjach.

[KRZYSZTOF] Bo to sprzęt, który masz zawsze w kieszeni.

[PATRYK] Dokładnie. Jest parę świetnych funkcji, jak choćby kamera do selfie, która sama się pozycjonuje. Nie musisz obracać telefonu, żeby zrobić szersze zdjęcie.

[KRZYSZTOF] To bardzo przydatne. Patryk, a jakie jedno ustawienie każdy powinien zmienić w swoim iPhone'ie – od modelu 13 wzwyż? Co polecasz ustawić w systemie bez względu na hardware?

[PATRYK] Jest parę rzeczy, które pokazuję na warsztatach. Wchodzimy w Ustawienia > Aparat. Nigdy nie używam stylów fotograficznych, bo to nakładanie filtra na starcie – ja wolę postprodukcję. Ale warto włączyć siatkę trójkąta, czyli te linie ułatwiające kadrowanie. Także Poziom – gdy robisz zdjęcia typu look-up (patrząc w górę), żyroskop pokazuje ci plusik na środku, dzięki czemu wiesz, czy trzymasz telefon prosto. W architekturze to kluczowe, żeby budynki nie "uciekały". Druga rzecz to ustawienie domyślnego obiektywu – można wybrać np. 35 mm (1,5x), jeśli wiemy, że taką perspektywę lubimy najbardziej. Warto włączyć korektę soczewki, która cyfrowo niweluje dystorsję, oraz narzędzia makro. No i najważniejsze: wybór formatu. Czy robimy w RAW-ach, czy w skompresowanym formacie. Ja zawsze robię zdjęcia w 48 megapikselach. W 17 Pro teleobiektyw ma już 48 MP, co jest ogromną zmianą.

[KRZYSZTOF] Wspomniałeś o aplikacji Zdjęcia. Ona staje się kombajnem. To nie są czasy iPhoto czy Aperture, za którymi branża tęskni. Dla tych, co krócej w bańce: iPhoto to stara aplikacja Apple, a Aperture był profesjonalną ciemnią cyfrową. Wielu za nim tęskni, bo Lightroom nie przejął wszystkich jego funkcji. Ale systemowe

Zdjęcia się rozwijają. Zakup Pixelmatora przez Apple w tamtym roku pewnie przyniesie owoce. Te aplikacje nadal są płatne i dostają update'y, ale przypuszczam, że zespół Pixelmatora docelowo wzmocni systemowe narzędzia do edycji. Zdziwiłbym się, gdyby było inaczej. No, chyba że pojawi się, nie wiem, nowa aplikacja „Zdjęcia Pro” albo coś w tym stylu, która po prostu będzie Pixelmatorem pod inną nazwą. Zdjęcia są wystarczające, nie, Patryk?

[PATRYK] Wiesz co, ja w ogóle, a propos tego Pixelmatora, jeszcze od razu powiem, bo współpracowałem z nimi przed paru laty. Przetestowałem to. Jest na moim profilu na Instagramie. Robiliśmy taką serię zdjęć i w ogóle wtedy zacząłem korzystać z tej aplikacji. To było dosłownie wtedy, gdy zacząłem z nimi współpracować, a wcześniej troszkę poznałem tego podstawowego Pixelmatora na iPada. Jak ja bardzo marzę o tym, żeby oni te wszystkie rzeczy z Pixelmatora zintegrowali z systemem i, nie wiem, tak jak ty mówisz, nazwali to „Zdjęcia Pro”, czy jakkolwiek inaczej, bo jeśli chodzi o galerię, to aplikacja Zdjęcia znacznie się polepszyła. Ona w ogóle na samym początku służyła tylko do wyświetlania zdjęć, a jak wiadomo, czy fotografujemy sobie do albumu, czy fotografujemy stricte w sensie pro, to jest tam parę fajnych, znaczących feature'ów dla tych użytkowników, którzy chcą zautomatyzować pewne rzeczy. Więc chociażby nakładanie filtrów czy usuwanie elementów – to wszystko fajnie, wydaje mi się, działa i ona też się polepszyła. Natomiast myślę, że jeśli zaczną bardziej integrować Photomatora z systemem, to ja na to, szczerze powiedziawszy, bardzo czekam. Bo Pixelmator to jest... już nie mówię tego tylko dlatego, że z nimi współpracowałem, bo miałem taką fajną przyjemność, ale też ciekaw jestem, co tam u nich słychać, bo to jest firma z Litwy bodajże, mam nadzieję, że się nie pomyliłem. Więc czekam na te funkcje bardzo, bardzo, generalnie bardzo.

[KRZYSZTOF] – To nie jesteś pewnie jedyny, bo sporo słyszę tego typu głosów od ludzi zajmujących się fotografią różnego rodzaju.

[PATRYK] Wiesz, ja mówię to z perspektywy twórcy, który fotografuje codziennie podręcznym telefonem, więc brakuje mi takiej rzeczy – chyba że o czymś nie wiem, ale wydaje mi się, że tak nie jest – że np. tak jak możemy podłączyć sobie zewnętrzny dysk i nagrywać filmy w Logu na ten dysk, co jest świetną rzeczą w iPhone'ach Pro, to też chciałbym mieć taką możliwość, żeby zdjęcia nie trafiały do systemowej aplikacji Zdjęcia, tylko np. te twórcze trafiały do innej aplikacji. Ale żebym fotografował cały czas tą systemową aplikacją Aparat od Apple, bo ona dla

mnie jest po prostu w każdym celu bardzo dopracowana i nieprzeładowana opcjami jak w innych telefonach. To jest, wydaje mi się, klucz, bo...

[KRZYSZTOF] Czyli u ciebie iOS 26 jej nie popsuł i Liquid Glass?

[PATRYK] Nie, nie, nie. Ona też zmieniła się w różny sposób, bo wiadomo, że ten Liquid Glass wygląda na różnych warstwach systemu nadal troszkę inaczej i wydaje mi się, że aplikacja Aparat mogłaby wyglądać troszkę lepiej. Natomiast sama w sobie ta aplikacja... ja nie fotografuję żadną zewnętrzną aplikacją, tylko tą iPhone'ową.

[KRZYSZTOF] – Okej, dobra, to już mamy załatwione. Podrzucę jeszcze taką sztuczkę, którą odkryłem relatywnie niedawno, ze dwa, trzy lata temu. Oprócz tego, że możecie korzystać z dobrodziejstw ekosystemu, czyli wspomnianego wyzwalacza spustu migawki z poziomu Apple Watcha czy pałaka AirPodsów, to jest jeszcze taka rzecz związana z prostą fizyką. Jak robicie zdjęcie iPhone'em normalnie – czyli tak, jak pomyśleliście w pierwszej sekundzie, gdy to powiedziałem – to spróbujcie je zrobić, obracając telefon o 180 stopni w pozycji wertykalnej. Tak, żeby obiektywy były bliżej dolnej krawędzi albo bliżej waszej dłoni, mówiąc zupełnie wprost, czyli od spodu. Dlaczego? Bo to najprostszy sposób, żeby zobaczyć, zwłaszcza przy zdjęciach makro i przy zdjęciach rzeczy wysokich, jak dużo zmienia fizyka, jeśli chodzi o perspektywę i o to, co oko aparatu potrafi widzieć.

Już abstrahując od słynnego zdjęcia z kałużą na Rynku Głównym w Krakowie lub w innym tego typu mieście, po prostu sprawdźcie to sobie i zrozumiecie, o co nam, myślę, Patryk, chodzi.

[PATRYK] To jest bardzo fajna sztuczka, taki tip, bo rzeczywiście odwrócenie tego telefonu sprawia, że ta aplikacja sama dostosuje się do tego, jak widzisz ten świat. W ogóle przykładanie telefonu w różnych perspektywach i odwracanie go daje zupełnie inne wrażenia. Dużo miałem takich zdjęć kiedyś, gdy miałem podłączoną tę soczewkę szerokokątną i mogłem w ten sposób pokazywać troszkę więcej dołu, tej odciętej struktury. Zmienia nam się percepcja, bo zazwyczaj mamy oczy wyżej. Odkrywanie nowych perspektyw, kucanie, zmiana ułożenia ciała czy nawet leżenie... Często, gdy fotografuję tzw. klatki-studnie, czyli te okrągłe albo o innym kształcie, które mają fajną strukturę czy geometryczne ułożenie, po prostu kładę się na ziemi. Najlepszy sposób: musisz mieć kurtkę, kładziesz się na ziemi i tak fotografujesz do góry. W fotografii wszystkie chwytły są dozwolone.

[KRZYSZTOF] Ja zresztą zrobiłem takie zdjęcie od dołu, leżąc w jednym z parków krajobrazowych. A nie, to była Puszcza Niepołomska niedaleko Krakowa. Wrzuciłem je na mój Instagram, podlinkuję je wam w opisie tego odcinka. Jest zrobione od dołu, akurat w momencie, gdy przelatywał tam samolot w bezchmurny dzień. To efekt, który można uzyskać przede wszystkim nie trzymając telefonu w ręku – ja po prostu go nie miałem w ręku, szedłem, spojrzałem w górę i zdążyłem się szybko położyć, żeby to uchwycić. To są te momenty. Myślę, że do takiej uważności warto zachęcić nie tylko w kontekście miast, ale w ogóle fotografii mobilnej i szerzej – życia. Taka sama historia kryje się za zdjęciem z nowojorskiego metra, kiedy zrobiłem zdjęcie parze zakochanych, a później przerobiłem je na czarno-białe, bo nadawało się do tego idealnie. Do końca życia zapamiętam ładunek emocjonalny i miłosny, jaki był między nimi w tej konkretnej sekundzie, którą uchwyciłem. Zresztą to zdjęcie też jest podlinkowane w opisie. Zapamiętam je dlatego, że wiem, jaka tam była emocja i, z tego co mówią mi inni, udało mi się ją uchwycić dość dobrze. No właśnie, ale to nie było tak, że ja wsiadałem do tego wagonu i wiedziałem, że oni tam będą siedzieć tak zakochani. To jest ten klucz, który sprawia, że ludzie są wyróżniani w takich akcjach jak #ShotOniPhone. To fenomen, że taka akcja udała się z jednym hashtagiem. Trafiają tam ludzie, którzy wcale nie muszą być profesjonalistami, ale po prostu trafili na ten moment, konkretną emocję, kadr, perspektywę czy kolor. I to było to.

[PATRYK] Tak, w ogóle widziałem te zdjęcia, bardzo mi się spodobały. To czarno-białe zdjęcie to idealny street, gdzie moment ma znaczenie. Ja mam średnie wyczucie do łapania takich ludzkich emocji na zdjęciach, więc mega to ująłeś. Chciałem to powiedzieć, bo uwielbiam oglądać zdjęcia innych twórców. #ShotOniPhone to dla mnie fenomen – nie spotkałem się z tak olbrzymią galerią zdjęć używaną do reklamy sprzętu. Oni codziennie coś publikują, teraz więcej filmów, ale to ogromny projekt. Sam zachodzę w głowę, jak oni wyszukują te zdjęcia.

[KRZYSZTOF] Fotografia uliczna potrafi zmienić życie. Zachęcam do sprawdzenia podcastu „Lepiej teraz” Radka Budnickiego, który ma taką historię za sobą. Radek przeszedł potężną transformację życiową, w której tle była fotografia miejska. To dobra puenta dzisiejszego spotkania. Zaczęliśmy od społeczności apple'owej, a kończymy na społeczności ludzi, których mijamy codziennie na ulicy, w pracy, czy widzimy ich przez okno do naszego mieszkania czy domu. Ta perspektywa w dzisiejszych czasach natychmiastowości i miliona bodźców skłania do tego, by inaczej spojrzeć na zwykłe życie. To już fakt, że najlepszy aparat to ten, który mamy

przy sobie, czyli nasz smartfon. Warto trzymać go w kieszeni, ale mieć prawdziwe oko i wyczułone emocje. Wtedy zawsze zdążymy uchwycić moment i zrobić cyfrową pamiątkę. Tego możemy naszym słuchaczom życzyć na koniec, prawda?

[PATRYK] Tak, bardzo się pod tym podpisuję. Chodzi o to, by mieć wspomnienia. Sam się na tym łapię, bo czasem fotografia artystyczna pod Instagram przesłania mi moment codzienności. Mam wykupioną chmurę 6 TB w Apple i mnóstwo zdjęć, mnóstwo momentów. Niedawno urodziła mi się dwójka dzieci, więc zupełnie inaczej patrzę na fotografię i na to, jak się zmieniamy. Fotografia pozwala wrócić do chwil, o których byśmy nie pamiętali. Zdjęcia są dla mnie teraz cyfrowym pamiętnikiem.

[KRZYSZTOF] Super. Patryk, nie będę pytał o Twoje plany, bo jako świeżo upieczony tata wiemy, czego Ci życzyć. Ale jako geek i nerd Apple – gdybyś mógł wpłynąć na jedną ich decyzję, co byś zmienił w tym ekosystemie?

[PATRYK] To ciężkie pytanie. Patrząc przez pryzmat fotografii i twórczości, brakuje mi... o, już wiem. To takie małe puszczenie oczka. Widzę, jak ten sprzęt jest w Polsce coraz lepiej promowany, ale brakuje mi tego, co jest w innych krajach – zapraszania twórców do Apple Store na warsztaty, tej społecznościowej strony. Byłoby super, gdyby Apple przejęło rolę influencerów czy dziennikarzy i tworzyło miejsca do spotkań. Robią to świetnie za granicą. Myślę, że to kwestia braku Apple Store w Polsce. Tęsknię też za funkcjami, takimi jak mirrorowanie iPhone'a na Maca, którego u nas nie ma przez regulacje europejskie. Przeciąganie danych między urządzeniami byłoby dla mnie gamechangerem. Nie wspomnę już o polskiej Siri czy Apple Intelligence.

[KRZYSZTOF] Słuchaj, Patryk, zupełnie na serio – tego sobie i wam wszystkim życzę. Mam marzenie, że gdy ten sklep w końcu powstanie, Ty będziesz robił zdjęcia z otwarcia, a Paweł Jońca je zilustruje. Marzenia warto mieć i o nich mówić. Bardzo Ci dziękuję, że się przed nami uzewnętrzniłeś – najpierw jako człowiek, potem twórca i przedsiębiorca. O to chodzi w „Bo czemu nie?”. Rozpoczynamy 14. sezon z grubego C. Spodziewajcie się więcej takich rozmów. Dziękujemy partnerom: iDream i Pancernikowi, że mogliśmy się spotkać i pogadać prawie dwie godziny. Patryk, do następnego!

[PATRYK] – O, super, bardzo dziękuję, że mogłem pokazać się od strony człowieka z warsztatem. Na koniec zachęcam wszystkich: zaczniście tworzyć cokolwiek, niech to będzie fajna twórczość. Pokazujcie to w internecie. Ja parę lat temu nie myślałem

o sobie jako o fotografii, bo miałem być piłkarzem. Fotografia dała mi przestrzeń do opowiadania o emocjach. Bez tego byłbym smutnym człowiekiem. Fotografia zmieniła bardzo dużo w moim życiu. Używajcie sprzętu mobilnego, bo daje najniższy próg wejścia.

[KRZYSZTOF] Tak jest, nie patrzcie na sprzęt, tylko zróbcie pierwszy krok. Bardzo Ci dziękuję za te słowa.

[PATRYK] Super, dzięki, do usłyszenia.

[KRZYSZTOF] Czas nas goni. Jeśli znajdziecie chwilę, napiszcie recenzję w Apple Podcasts. Będę wdzięczny. Słyszmy się za tydzień. Bo czemu nie?

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę ★ gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]